

Tani i posłuszni

12 kwietnia 2015

Coraz więcej Ukraińców wyjeżdża za chlebem do Polski. Urzędy Pracy odnotowały w 2014 roku rekordowy wzrost podań o pozwolenie na pracę dla przybyszy zza wschodniej granicy. Wojna na wschodzie kraju i postępująca zapaść gospodarcza powoduje, że drastycznie wzrasta liczba obywateli Ukrainy, którzy decydują się na emigrację zarobkową. Jednym z najpopularniejszych kierunków jest Polska. Tutejsi przedsiębiorcy ukraińskich pracowników przyjmują z otwartymi ramionami jako niskopłatną i pokorną siłę roboczą. W ubiegłym roku do Urzędów Pracy trafiło ponad 387 tys. wniosków o zamiarze zatrudnienia cudzoziemców. Oznacza to 64 proc. wzrost w porównaniu z 2013 r. Zdecydowana większość takich zgłoszeń dotyczy pracowników z obywatelstwem ukraińskim.

– Przedłużająca się wojna w Ukrainie ze względu na agresję Rosji ma negatywny wpływ na gospodarkę kraju oraz prowadzi do dewaluacji miejscowej waluty. Migracja do sąsiednich krajów staje się jednym z ważnych sposobów poprawy domowego budżetu. Część mężczyzn widzi też w migracji ucieczkę od mobilizacji do wojska – mówi Myroslava Keryk, szefowa fundacji „Nasz Wybór”, zajmującej się wspomaganie Ukraińców mieszkających w Polsce.

Keryk zwraca jednak uwagę, że ukraińscy obywatele doświadczają praktyk łamania praw pracowniczych zdecydowanie częściej niż ich polscy koledzy. – Zwiększająca się podaż potencjalnych pracowników z Ukrainy powoduje, że sami potencjalni migranci nie zwracają szczególnej uwagi na warunki zatrudnienia, bo liczy się przede wszystkim praca. Pracodawcy też mogąc wybierać i znając trudną sytuację migrantów z Ukrainy nie spieszą z wypełnianiem wszystkich zasad przy zatrudnianiu pracownika. Taka sytuacja może prowadzić do zwiększania się szarej strefy na polskim rynku pracy oraz do pogorszenia pozycji pracowników migranckich – podkreśla Keryk.

Ukraińcy są zatrudniani najczęściej w sektorze rolniczym, budowlanym, spożywczym i przemysłowym, a także przy pracach opiekuńczych i sprzątających. Oficjalnie największa ich liczba pracuje w rolnictwie. W 2014 rok w tej branży oficjalnie było zarejestrowanych ponad 176 tys. pracowników pochodzących z wschodniej granicy. O połowę więcej niż w roku poprzednim. Stanowią oni 99 proc. wszystkich cudzoziemców pracujących w rolnictwie. Wzrost liczby pracowników napływowych daje jednak przedsiębiorcom możliwość intensyfikacji wyzysku. Coraz częściej plantatorzy zwalniają wszystkich dotychczasowych pracowników, a następnie na ich miejsce zatrudniają przybyszu z Ukrainy, którzy zwykle pracują na czarno, w ponadnormatywnym czasie pracy – nawet po 10-12 godz. na dobę przez 7 dni w tygodniu za stawki o połowę niższe od tych, którzy otrzymywali Polacy .

Również branża budowlana, która po pięcioletnim zastoju przeżywa obecnie okres prosperity, obserwuje się zwiększające zapotrzebowanie na nowych pracowników zaspokajane coraz częściej przez obywateli państwa ogarniętego wojną. Firmy z tego sektora otrzymały w 2014 r. 54 tysiące zezwoleń na zatrudnienie cudzoziemców, co oznacza wzrost aż o 84 proc. w stosunku do roku 2013.

Sporą dynamikę przyrostu zatrudnionych notuje również sektor przetwórczy. Jeszcze w 2013 roku pracowało w nim tylko 17739 obcokrajowców. Obecnie jest to 44151 osób, z których ponad 90 proc. stanowią Ukraińcy.

Wzrost liczby pracowników napływowych jest problemem nie tylko z uwagi na degresywną presję płacową i nieumiejętność radzenia sobie z przypadkami łamania praw pracowniczych przez państwowe organy ale również ze względu na możliwości wytworzenia fałszywego antagonizmu pracownik polski – pracownik napływowy, który zamazuje realny konflikt na linii praca-kapitał.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu